



Warszawa, dnia 10 stycznia 2007 r.

MARSZAŁEK SENATU  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Bogdan Borusewicz

SEKRETARIAT  
Biura Prac Senackich  
wzplynelo do 10.01.08r.  
nr 3 podpis Moaxur

Pan Ryszard Bender  
Senator RP

W związku z oświadczeniem Pana Senatora złożonym na 3. Posiedzeniu Senatu 20 grudnia 2007 r. pragnę zwrócić Pana uwagę na następujące okoliczności.

Pomimo sprawowania misji dyplomatycznej w Argentynie pan profesor Zdzisław Ryn nie dystansuje się od oszczerstw i obelg pod adresem moim i innych senatorów szerzonych przez środowiska powiązane z panem Janem Kobylańskim. Głoszenie poglądów antysemickich podlega w wielu krajach Ameryki Łacińskiej surowszym sankcjom karnym niż w Europie. Wspierane przez pana Kobylańskiego środowiska, od związków z którymi nie odżegnuje się pan ambasador Ryn, korzystają z bezkarności dzięki temu, że jest to ich formuła angażowania się w życie polityczne w Polsce. Korzystając z gościny pana Kobylańskiego, również Pan Senator publicznie akceptuje tego rodzaju poglądy i działalność. Nie zauważyłem aby Pan Senator publicznie dystansował się do wypowiedzi pana Kobylańskiego pod adresem moim i innych Senatorów.

Przypadki odmowy kontaktu z niektórymi szefami placówek, mianowanymi przez poprzedników, miały miejsce już w poprzedniej kadencji. Okoliczność, że owi ambasadorowie zostali pozytywnie zaopiniowani przez komisję spraw zagranicznych Sejmu nie miała wówczas dla najwyższych przedstawicieli Rzeczypospolitej znaczenia. Dla mnie jako dla Marszałka Senatu, przypadek pana Zdzisława Ryńskiego, który pozytywnej opinii właściwej komisji parlamentarnej nie posiada, jest natomiast okolicznością znaczącą i znamioną.

Wyjazd do Buenos Aires, gdzie miałem zaszczyt uczestniczyć w zaprzysiężeniu pani prezydent Cristiny Kirchner, był okazją by zwrócić MSZ uwagę, że zareagowanie na działalność pana Jana Kobylańskiego nie jest prywatną sprawą - ani moją ani polskich dyplomatów. Jak Pan zapewne wie, minister spraw zagranicznych zakazał polskim dyplomatom utrzymywania kontaktów z panem Janem Kobylańskim.